



Jacek Kolbuszewski

ORCID: 0000-0003-4526-3608

Uniwersytet Wrocławski

jacekkolbuszewski@o2.pl

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.23>

Karola Hawliczka Borovskiego wyprawa do Tatr

Słowa-klucze: Karol Hawliczek Borovský, Tatry, relacja z podróży

Keywords: Karel Havlíček Borovský, the Tatra Mountains, travel report

Karel Havlíček Borovský, a trip to the Tatra Mountains

Summary

In the summer of 1842, Karel Havlíček Borovský (1821–1856) traveled from Prague (Czech) to Galicia. He was a good walker, and walked most of the way (over 1000 km). The last stage of his journey was a few days' stay in the Tatra Mountains. He was then in the Kościeliska Valley, where he inscribed his name on the Pisana rock. After spending the night in Kościelisko, he visited the iron-works in Kuźnice, and moved to Bukowina Tatrzańska. There he wrote a poem in the memorial book. The article discusses this work as one of the most important Czech poems about the Tatras. The main highlight of the journey was a trip to Morskie Oko, after which the poet crossed the mountains to Kieżmark.

W 1842 roku, 30 lipca, młody wówczas Karel Havlíček Borovský (1821–1856), późniejszy twórca czeskiego dziennikarstwa politycznego, czeski dziennikarz,

satyryk, polityk i tłumacz, po pewnym życiowym niepowodzeniu, jakie go spotkało, gdy usunięto go z seminarium duchownego, do którego wstąpił, chcąc jako ksiądz pracować dla dobra czeskiego ludu, wyruszył pieszo z Pragi na wędrowkę w stronę Galicji, mając za towarzyszy poznanych w Pradze Polaków: Leonarda Żuk-Skarszewskiego i Jana Skirlińskiego: „Oni šli domů a pak do Tater, já ještě dale”. Karel Havlíček Borovský miał z sobą myśliwską torbę, Żuk-Skarszewski — plecak, Skarliński nie niósł nic.

Ówczesni młodzi ludzie, nie tylko słynni z odbywania długich marszów Angliki, szczególnie studenci, byli wybornymi piechurami. Długie piesze wędrowki były ważnym elementem ich wyposażenia kulturowego, nie dziwi więc, że potrafili dziennie przejść i pół setki kilometrów. W siedem dni po wyjściu z Pragi wędrowcy byli już w galicyjskich Kętach (około 400 km), po drodze zaś Havlíček Borovský zbierał pierwsze doświadczenia z kontaktów z Polakami. Góral, w którego towarzystwie jadł obiad w gospodzie u Szwaba w okolicach Białej, był patriotą, klął strasznie na Moskali i dziwił się, że młody Czech cały majątek dźwiga w jednej torbie. Następnego zaś dnia nowym dla Havlíčka doświadczeniem było, gdy z poznanymi w karczmie w Kętach Mazurami, gnającymi woły do Ołomuńca Mazurami, pił wódkę („Pili jsme vodku, jako vůbec jsem na této cestě mnoho jí vypil”). O krótkim pobycie w dwa dni później w Krzywaczce (u „starego hrabiego Żelińskiego”, który nawiasem mówiąc, finansował praską edukację Skirlińskiego), w swej relacji z tej podróży, zatytułowanej *Krátké popsání cesty mé se Skarševským a Skirlinským*¹, zachwycony Karel napisał „jedl jsem tam ponejprv znamenitú večeři po polsku: brambory se syrovým kyselým mlékem a nakládané okurky”. Następnego dnia chłop wozem, gnając jak szalony, w deszczu, zawiózł wędrowców do Śmierdzącej, także należącej do Żelińskiego. Bohaterowie przemokli do nitki, a tam zamek był pusty, spali na słomie, przykryci kabatami, a pobyt umilało im tylko to, że „šafář, malý hbitý Polák, nám vařil pořád barcsz, žur a jiná polská jídla”. Inną atrakcją pobytu w Śmierdzącej była wizyta w piwovarze, a tam „jsem svú zběhlost v pití piva ukazovati musel (co Čech!)”.

Śmierdzącej na mapach Małopolski już nie znajdziemy. Dziś wieś nazywa się Kryspinów, a ojcem chrzestnym tej nazwy był towarzysz Karla Havlíčka Borovského z wyprawy w 1842 roku Jan Skirliński (1822–1910). Właścicielem Krzywaczki i Śmierdzącej był, jak wspomniano, Kryspin Żeliński, który finansował zagraniczną edukację Skirlińskiego, a następnie najpierw uczynił go plenipotentem swych dóbr, a potem zapisał mu Śmierdzącą. Brzydką nazwę wsi, spowodowaną przez cuchnące wokół niej bagniska, okazując wdzięczność swemu dobroczyńcy, Skirliński zmienił na Kryspinów, ale stało się to dopiero pod koniec XIX wieku.

W 1842 roku Karel Havlíček Borovský przebywał w Śmierdzącej kilka dni: leczył obolałe nogi i dopiero 12 sierpnia, kulejąc, w butach młodego hrabiego Żelińskiego wyruszył do Krakowa. Tam zapłakał nad grobem Tadeusza Kościuszki, potem mocne wrażenie na nim zrobił w katedrze ksiądz, smutnym głosem

¹ Cyt. za: K. Tůma, *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první) a 1885 (díl druhý).

śpiewający psalmy (?), napił się miodu, kupił nowe, odpowiednio duże, buty i na zakończenie wszedł na Kopiec Kościuszki, by następnego dnia dojść do Tłuczani. Zapewne tego dnia dotarłby dalej, gdyby nie deszcz, który przeczekiwał w wiejskiej chałupie, tocząc z chłopem dyskusje na temat... szkół. Przeczekawszy niepogodę, Karel Havlíček Borovský 15 sierpnia był na odpuszcie w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie kilkakroć z rozbawieniem opisał ubranego w szaty pontyfikalne duchownego, który przemieniwszy wino w krew Zbawiciela, w budce przystającej do kaplicy wypijał szybko kilka szklanek okowity, by ją przemienić we własną krew². Spotkawszy swego rodaka — księdza, który miał tam po polsku kazanie, spędził z nim wesołe popołudnie; „Po česku již neuměl, odpoledne k nám přišel a tančil s námi mazurku a krakoviak, i zpívali jsme a pili punč. Velmi vesele nám čas uběh: Kabalu jsme rozličnými cedulkami adt. provozovali, pak hru polskou »Budzie ciebiek«. Za „Velmi veselé podívání” uznal Borovský to, že w Kalwarii widział „pohromadě celý národ polský: mnoho horalů a Slováků, ba i Moravců”.

Potem jeszcze przez kilka dni trwała swoiście rozrywkowo-towarzyska część peregrynacji Karla Havlíčka Borovského. Zawieszony do Myślenic, szedł z nich z towarzyszami pieszo przez całą prawie noc w stronę Bochni i Gródka, za całe pożywienie mając pite w żydowskiej karczmie kwaśne mleko, zagryzane niesmacznym chlebem z plasterami ogórków i niedojrzałymi gruszkami („to bylo naše celodenní jídlo”), ale nie przeszkodziło mu to w dostrzeganiu urody krajobrazu: „Čím jsme přicházeli blíže ku Gródku, tím krásnější byl kraj. Vůbec mají Tatry ve svých předhořích velmi veselú, zdravú zelenost a ta s prudkými, avšak nevysokými vrcholy jest v nich nejpříjemnější”. Tę część podróży zamknął kilkudniowy pobyt Borovského w Przyszowej, którą miał w arendzie poznany w Gródku Piotr Skarszewski. Nim do niej dojechał, zdążył po drodze sporą częścią swego majątku wspomóc spotkanego zbankrutowanego jakiegoś czeskiego kupca. W Przyszowej „panowie bracia”: „Kanty Štěpán, literát, bratr Petru, ba i sám Marcelin Skaršewski”, wesoło się bawiąc, dziwili się, że Havlíček jest „tak málo vesel”. Co nie przeszkadzało mu zdobyć u nich uznania wypiciem w czasie powitania całej szklanki araku („Poláci velmi byli spokojeni s mým pokrokem”). Wreszcie 24 sierpnia rozpoczęła się finalna część tatrzańskiej podróży Czecha. Zachwycony urodą krajobrazu („Kdo nikdy podobnú krajinu neviděl, celý je bez sebe”) z Przyszowej przez Łącko, doliną Dunajca, dotarł do Krościenka, w którym rozbawiło go to, że górale byli obrażeni, gdy nazwano je wsią, dla nich bowiem było to miasto. Żałując, że nie widział Pienin, Karel Havlíček Borovský

² W oryginale: „Na púť Kalvárskú (u Krakova) sjede se vždy množství otců církevních, kteří se jmenují v Praze půlzlatovníci, a několikrát jsem na vlastní oči viděl, jak takový půlzlatovník v čerstvosti proměnil v některé kapli víno v krev spasitele svého, pospíchal v polovičních pontificalibus, t. j. v klerice a komži do prkené budy u kaple, hodlaje tam za díl krvavé své mzdy proměnit několik sklenek »okovitě« v svú vlastní krev”. Warto tu dodać, że „Karel Havlíček Borovský toužil po tom, aby mohl působit na výchovu českého lidu, vstoupil proto do kněžského semináře. Nelíbily se mu však poměry, které zde panovaly — kněžstvo bylo vychováno v konservatismu a také v duchu protinárodním. Na podzim 1841 proto seminář opustil a stal se až do konce života nekompromisním kritikem římskokatolické církve” (cyt. za: <https://cs.wikipedia.org/wiki/karel-havlicek-borovsky>).

zachwycił się pierwszym widokiem Tatr w tym samym miejscu, w którym wcześniej (o czym nie wiedział) czarowi widoku uległ Seweryn Goszczyński, który w *Dzienniku podróży do Tatrów* napisał:

Byłem już na wysokości zamku Czorsztyńskiego, i w rzeczy samej miałem Tatry przed sobą w całej ich okazałości. Chociaż między mną a nimi leżał rzadki las świerkowy, ujrzałem je przecię wyraźnie, i nigdy nie zapomnę tego pierwszego ich zjawienia się, nigdy już może później nie widziałem ich takimi: zgasło też przy tym wrażeniu wszystko, co doświadczałem na ich widok z miejsc oddalonych. Rażąca białość śniegu, pokratowana w rozliczne wzory ciemnymi pręgami opok, pokrywała cały ten ogrom; nadzachodnie słońce cieniowało blado-rumianem światłem... nie śmiem kończyć obrazu...³

Havlíček Borovský ujął to zwięzlej: „Nedaleko od Čornštýna (před ním) vyjde se ze zálesa a tu uvidíš ponejprv vysoké Tatry. Já uviděl ponejprv vysoké hory. Vznešený, k podivení pohled”. Doznanie wzniosłości rychło jednak przemieniło się w niemiłą przygodę, jaka zresztą na tym miejscu od czasu do czasu spotykała i innych. Mianowicie pełniący straż na granicy Galicji i Węgier nad Białką jęgrzy zaczęli od turystów żądać paszportów, tłukli ich kolbami karabinów, próbowali wiązać, co czynili bezprawnie, rzecz się bowiem działa w Galicji, a granicy nikt nie przekraczał. Nie dawszy się zakrzyzczyć, podróżnicy zażądali, by ich zawieźć do Krobickiego, co też w końcu się stało; a Krobicki w Harkłowej jęgrów zwymyślał, mało ich nie pobił, i poznavszy w Skarszewskim dobrego znajomego, gości uhonorował i przyjął „jak sluší na Poláka. Víno a všechno nescházelo”.

Eleutery Krobicki (1785–1864) był postacią dobrze znaną wielu podróżującym przez Podhalę; z gościnności jego domu, hucznej, staropolskiej, korzystali na pewno między innymi Wincenty Pol, Jacenty Grabowiecki i Teodor Tripplin, który gościł u Krobickiego w 1848 roku przejazdem, gdy realizował misję polityczną zleconą mu przez Towarzystwo Demokratyczne. Bawił tam także jeden z uczestników rewolucji węgierskiej, Jacenty Grabowiecki, który o Krobickim napisał:

Dom Krobickiego jest prawdziwie w całym znaczeniu staropolski, liczna familia, kilku synów dorosłych, kilka córek, wnuków, wszyscy w domu. Sam gospodarz, mający przeszło lat 60, czerstwy, zdrow, organ mocny, rozkazujący, gościnny do zbytku, zamknie drzwi, nie puści z domu, będzie prosił, całował, aby pić⁴.

³ S. Goszczyński, *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958, s. 45.

⁴ J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia z emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, oprac., wstęp, przyp. E.H. Nieciowa, Warszawa 1970, s. 238. Nawiasem mówiąc, Eleutery Krobicki zmarł w austriackim więzieniu (zob. *Śp. Leon Krobicki*, „Czasopismo Techniczne” 42, 1924, nr 6, s. 63), w 1863 zaś był płatnikiem dobrowolnego podatku narodowego na Podhalu; zob. J. Kolbuszewski, *Podatek narodowy na Podhalu w 1863 r.*, „Wierchy” 36, 1967, s. 272.

Natomiast Teodor Tripplin, któremu tryb życia w harklowskim dworze nie przypadł do gustu, napisał:

na szczęście: [...] nie naglono mnie [...] żebym pił do upadłego lub brał udział we wszystkich szulerskich i hucznych zabawach, których nieraz z przyczyny gości często dwór harklowski był widownią. Ha! to prawda! nieraz pito okropnie i grano w karty do białego dnia [...]. Ale szlachcic, lubo się diablo musiał wysilać, żeby wyciągnąć coś z tego nieurodzajnego gruntu podtatrzańskiego, nie pojmował innej gościnności jak zupełną, huczną, wesołą, krzykliwą i przymusową⁵.

Wykorzystawszy okazję do powiedzenia dwóch słów o Krobickim, dopowiedzieć trzeba, że następnego dnia swych gości czwórką koni odwiózł on do Nowego Targu, gdzie u komisarza złożyli skargę na jegrów, co znów zostało uczczone winem pitym „u Żyda”, po czym ze spotkanymi gdzieś juhasami podróżnicy dotarli wieczorem do Zakopanego, gdzie w karczmie jakiemuś góralowi stawiali wódkę. Havlíček zanotował, że ów podpity góral „nás nazýval *moje zlaté děti!* a velmi nás vychvaloval”, ale jako różnie ważną, a może i ważniejszą rzecz wspomniał: „V Zakopaném jsme snědli velikánský mísu bramborů s cibulkú, což věru zasluhuje býti zapsáno”. Dwudziestego piątego sierpnia z zachowaniem pełnego romantycznego rytuału odbyto wycieczkę do Doliny Kościeliskiej. Najpierw Havlíček wdrapał się tam na jakąś turniczkę, potem na skałę obok wypływu Czarnego Dunajca dłutem (a więc był do tego przygotowany!) wyrył swe nazwisko, Skarszewski zaś imię Teresy, snadź wybranki jego serca. Przed powrotem do Kościelisk na nocleg wdrapano się jeszcze na „wysoka górę”, by spojrzeć w głąb Węgier⁶. Następnego dnia po zwiedzeniu „fabryki” w Zakopanem, to znaczy zakopiańskiej huty żelaza w Kuźnicach, wędrowcy dotarli do Bukowiny, gdzie — jeszcze przed wieczerzą — niepoetycznie wyglądająca Polka [!] uraczyła ich dobrym mlekiem i Havlíčekowi Borovskiemu spodobało się, że górale, ilekroć ich poproszono o wodę, częstowali gości mlekiem. Tam też w Bukowinie wynajęli bohaterowie tej relacji przewodnika, przygotowali na drogę pieczone kurczaki, a Karel Havlíček Borovský do księgi pamiątkowej wpisał wiersz, którego odpis zabrał ze sobą: „Do památní knihy jsem tam napsal: co mám v opisu. Vocel napsal: Tatry, Tatry! Atd.”⁷. Księga, do

⁵ T. Tripplin, *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856, s. 79 i 81.

⁶ W oryginale: „Nyní již počínají pravé cesty v Tatrách. Ráno časně 25. srpna šli jsme skrz Koscieliska a dále údolím Černého Dunajce. Drápal jsem se tam na skálu. U výtoku Č. Dunajce jsme dlouho byli, tesajíce tam svá jména: já dlátem, Skarševski vytesal velikánskými písmenami na právo od výtoku *Teresie*, pak jsme se vydrápali na vysokú horu, zavírající údolí Černého Dunajce a odtud daleko hleděli do Uher. Napivše se žynčice a nakúpivše sýra v salaši, přišli jsme dosti pozdě nazpátek do Koscielisk noclehotat. Odtamtud jsem přinesl černú polskou svičku na památku. Vocel tam byl nedávno před nám”.

⁷ Wspomniany już Jan Křtitel Erazim Vocel (1802–1871), romantyczny poeta, twórca czeskiej archeologii, widomie był w Tatrach przed Havlíčkem, ale jego wiersz (wpisu) nie udało się zidentyfikować.

której wpisał się poeta, wyłożona była w karczmie w Bukowinie Tatrzańskiej, ale, niestety, zaginęła i w piśmiennictwie tatrzańskim w ogóle mowy o niej nie było. Jedyne o niej przekaz dał Witold H. Paryski, pisząc:

Sto lat temu — gdy nie było jeszcze szosy z Zakopanego do Morskiego Oka — jeżdżono doń, jak wiadomo, przez Bukowinę. W karczmie, w której się tam powszechnie zatrzymywano, istniała księga pamiątkowa, w której zapisywali swe uwagi i nazwiska ówcześni podróżni. Ostatnie zapiski w owej księdze pochodzą z 1846 r. Księga ta, niewątpliwie bardzo ciekawa, niestety zaginęła. Dostała się wprawdzie w ręce Walerego Eljasza Radzikowskiego, a potem jego syna Stanisława, ale po śmierci tego ostatniego, przed paru laty, wszelki ślad po niej zaginął. W puściźnie po Stanisławie Eljaszu Radzikowskim zdołano odszukać jedynie parę kartek odpisów z tej księgi bukowińskiej, zrobionych ręką Walerego Eljasza. Obejmują one między innymi opis wycieczki w Tatrę, odbytej przez Jakuba Krauthofera (z Poznańskiego), wpisany przez tegoż do wspomnianej księgi pod datą 6 sierpnia 1842⁸.

Paryski w swej notatce z tą informacją przytoczył relację Krauthofera, ale nawet nie wspominał o innych odpisach zrobionych przez Eljasza ani też, gdzie się te odpisy znajdują, a mogą one mieć pewne znaczenie dla różnych prac i badań. Natomiast wiersz Karla Havlička Borovskiego zachował się w odręcznym jego autorskim odpisie; profesor Miloš Řezník (Deutsches Historisches Institut Warschau) przekazał nam niedawno do Pracowni Badań Humanistycznych nad Problematyką Górską, zrobioną w Muzeum v Havličkovéj Borovej (Rodný dům Karla Havlička Borovského), reprodukcję rękopiśmiennej notatki Karla *Havlička Borovskiego z jego wierszem wpisanym, jak głosi jej tytuł, Do památní knihy v Bukovine v Tatrách*”. *Napsano 25ho Srpna. 842*:

Kdyby „Morské oko” — jenom slze byly
Slze co Poláci — za vlasti ronili:
Kdyby Bělohorská — hanba v českém srdci
Tak věčně bydlela — jak snih na Lomnici;
Kdyby se spojili — Srb, Chorvát, Slovenec,
Jak malé potučky — v veliký Dunajec;
Kdyby Rus otrok — zlámal pouta cárská,
Jaka doti dřema — vichřice tatránska:
To bychom veleli — hlasem z Tater hromů,
Wideň, Berlin, Petrov — at padnou do hrobu.

Jest to jeden z ciekawszych wierszy w dziejach tematyki tatrzańskiej w literaturze czeskiej⁹. Zwracają w nim uwagę realia i symboliczna trawestacja parali-

⁸ W. Paryski, *Materiały do historii tatarnictwa*, XXXI. *Pierwsze wejście na Zmarzłą Przełęcz*, „Taternik” 23, 1938/1939, z. 1, s. 12.

⁹ J. Pelikán, *Tatrzańská tematika v české literatuře*, „Slavia” 44, 1975, s. 350–358.

terackiej legendy o powstaniu Morskiego Oka, a także wprowadzenie symboliki, widzianego w podróży jako duża rzeka, Dunajca, który niespodziewanie zajął miejsce często występującego w poezji stereotypowego Dunaju. Symbol Dunaju jako ojca Słowian i Słowaków niejednokrotnie występował łącznie z symbolicznym przywołaniem Tatr. W sposób może najbardziej wyrazisty wprowadził taki motyw słowacki poeta romantyczny Petr Kellner-Hostinský w wierszu *Pieseň dunajsko-tatranských Slovákov 19. marca 1844 v Levoči*:

Ej, len sa spoj, Tatro, v objatí s Dunajom,
Ved' nový vek svitne nad slovenským krajom¹⁰.

W ten sposób Karel Havlíček Borovský symbolikę tatrzańską wprowadził w obręb idei wolności i uczynił to w duchu przypominającym tony romantycznej poezji słowackiej. Tę komparatystyczną konwergencję uprawniają

viaceré pozoruhodnosti, ktoré dokladajú vzájomné kultúrne kontakty a prepojenia. Možno k nim počítať napr. zmienku o liste, ktorý 14.1.1839 písal priateľovi o svojom štúdiu osemnásťročný Karel Havlíček Borovský (Čupr, 1946).

Z nášho hľadiska je zaujímavé, že list je uvedený mottom z [...] hymnickej básne Sama Chalupku *Nad Tatrou sa nebo kalí*, pričom Havlíček v opise situácie daný motív ďalej žartovne rozvíja¹¹.

W głąb gór ruszono 27 sierpnia, doliną, by po drodze złączyć się z „wielką karawaną” Polaków i Polek z Bochni, którzy na cały dzień i nawet noc stali się ich nierozłącznymi towarzyszami wędrówki. Do „siedmiu jezior” (Dolina Pięciu Stawów Polskich) udało się — jak mniemał Havlíček — przejść przez wodospad, bo tego roku było sucho („Skákali jsme jako kozy”). Przepłynięto przez Morskie Oko, autor relacji wdrapał się nadto do: Czarnego Stawu, a na zakończenie wszystkich deszcz zmoczył: „Dobře promoklí, někteří bez boty, přitáhli jsme do salaše pastýřské a tam okolo ohně všichni dohromady bez velikého studu jsme se sušili a pak spali na seně, byvše od Poláků druhých podporováni přikrývadly”. Rano Skarszewski, Skirliński i Havlíček Borovský, opuszczając towarzystwo, ruszyli z powrotem. Autor relacji z zadowoleniem stwierdził, że kupione w Krakowie buty wytrzymały aż do Świętego Mikulasa, gdzie kazał przybić nowe obcasy i w tych butach już dotarł do domu. Dwudziestego ósmego sierpnia koło szalasów na rzeczce, tedy nad Białą, przyjaciele się rozstali: „28. srpna rozžehnali jsme se dosti srdečně u salaše na říčce: já místo pasu zul boty a prošel říčku na uherskú stranu, kde již potom žádného doptávání nebylo. Okolo 10. hod. přišel jsem do vsi

¹⁰ P. Kellner-Hostinský, *Šuhajovo dumanie*, Bratislava 1973, s. 82. Podobnie zob. *ibidem*, s. 83, a także *Keby si počul všetky tie víchrice... Výber z neznámej slovenskej poézie z polovice 19. storočia*, wyb. i oprac. P. Vongrej, Bratislava 1966, s. 138.

¹¹ M. Nábělková, „V červánek zatím Tatra se shalí...”. *Tatry v česko-slovenskej kultúrnej reflexii*, [w:] *Horizonty kognitivně — kulturní lingvistiky*, 2. *Metafory, stereotypy a kulturní rozrůzněnost jazyků jako obrazů světa*, red. L. Šťasná, I. Vaňková, Praha 2019, s. 70.

Javořiny, huti železné. Tam v hospodě u žida pije víno, sešel jsem se s hutníky českými”. Wprawdzie przyjęli go serdecznie („víno a lívance nepřestávaly”), ale próby Havlíčka Borovskiego flirtowania z miejscowymi dziewczętami sprawiły, że niefortunny amant „skoro byl přišel k výprasku” i rano wcześniej oddali się z Jaworzyny, a po długim marszu lasami doszedł do Kiežmarku. Tak skończyła się tatrzańska wyprawa Karla Havlíčka Borovskiego. Następujący po niej rozdział peregrynacji powrotnej przez Słowację do Czech to już całkiem inna sprawa.

Kwestią parokrotnie dyskutowaną była przemiana emocjonalnego stosunku Karla Havlíčka Borovskiego do Polaków. Roman Baron napisał o tym:

Zdaniem polskiej badaczki [Zofii Tarajło-Lipowskiej — J.K.] opinio-twórczy „męczennik czeskiej prawdy” przeszedł drogę od polonofila do polonofoba. Z tak ostro sformułowanym osądem nie utożsamia się jednak Krystyna Kardyni-Pelikánová, wskazując na fakt, że do końca życia tłumaczył dzieła Mickiewicza i utrzymywał kontakty z polską emigracją. Do innej argumentacji sięgnął czeski historyk Jaroslav Valenta. Kładąc nacisk na powołanie Havlíčka Borovskiego i wykonywany przez niego zawód dziennikarza politycznego, jak również na przeciwstawność czeskich i polskich celów politycznych w 1848 r., stanowczo stwierdził, że „krytyczny sąd czy krytyczna wypowiedź pod adresem konkretnej polityki sąsiada nie oznacza ani stanowiska anty-, ani fobii”. Ostatnio głos w dyskusji na ten temat zabrała Danuta Sosnowska, która uważa, że w Havlíčku Borovskim dokonywała się stopniowa przemiana z polonofila na krytyka polskości. Jako krytyk polskiej kultury i historii bywał niesprawiedliwy i zaciętrzewiony, co jednak nie wykluczało: „ambiwalentnej, lecz powracającej fascynacji polskością, a także ferowania łagodniejszych ocen Polaków, zależnie od zmian historycznej sytuacji”¹².

Wolno sądzić, że na galicyjsko-tatrzańską wędrowkę wyruszył z Pragi umiarkowany polonofil, dla którego mocnym przeżyciem była obecność u grobu Kościuszki. Obserwacje, jakie poczynił w trakcie wędrowki, wiązały się przede wszystkim z urodą krajobrazu i kulinariami, przy czym kategoria polskości przypisana została nie tylko barszczowi i żurowi, ale — co ciekawe — także ziemniakom z kwaśnym mlekiem, a nie potrawom mięsnym, które na pewno pojawiały się na stołach w szlacheckich dworach. Co znamienne, ani jednego słowa komentarza nie doczekali się „panowie bracia” z polskiej szlachty, w której kręgach obracał się autor relacji, choć zwrócił uwagę na częstotliwość picia wina i wódki, z czego jednak nie uczynił rysu charakteru narodowego. Jak się

¹² R. Baron, *Dobrze czy źle? Stan badań nad dziejami stosunków czesko-polskich w XIX wieku*, „Historia Slavorum Occidentis” 1, 2011, nr 1, s. 157–158. Baron odwołuje się do: Z. Tarajło-Lipowska, *Męczennik czeskiej prawdy Karel Havlíček Borovský*, Wrocław 2000, s. 98–126; K. Kardyni-Pelikánová, *Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej. Studia*, Wrocław 1986; 87, nr 1, s. 90; D. Sosnowska, *Inna Galicja*, Warszawa 2008, s. 260.

zdaje, Havlíček Borovský górali nie identyfikował jako Polaków, ale w tej kwestii nie wypowiedział się wyraźnie. Tak więc w czasie sierpniowej wędrówki w 1842 roku jego umiarkowane polonofilstwo ani nie zostało umocnione, ani nie poniosło uszczerbku. Pierwsze zarysy zmian pojawiły się w czasie późniejszego pobytu Havliczka Borovskiego we Lwowie, gdy jadąc do Moskwy, oczekiwał na paszport i mieszkał u czeskiego urzędnika Karla Vladislava Zapa — „Właśnie pod wpływem Zapa, a nie osobistych doznań późniejszy czeski bohater narodowy zaczął odchodzić od propolskiej postawy”¹³, ale to otwiera perspektywę na inny zupełnie ciąg zdarzeń, które już z Tatrami niczego wspólnego nie mają.

Bibliografia

- Baron R., *Dobrze czy źle? Stan badań nad dziejami stosunków czesko-polskich w XIX wieku*. „Historia Slavorum Occidentis” 1, 2011, nr 1, s. 157–158.
- Goszczyński S., *Dziennik podróży do Tatrów*, oprac. S. Sierotwiński, Wrocław 1958.
- Grabowiecki J., *Moje wspomnienia z emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, oprac., wstęp, przyp. E.H. Nieciowa, Warszawa 1970.
- Havlíček Borovský K., *Básně*, Praha 2006.
- Havlíček Borovský K., *Do památní knihy v Bukovine v Tatrách*. Napsano 25ho Srpna. 842, [rękopis w:] Rodný dům Karla Havlíčka Borovského w Havlíčkově Borově.
- Havlíček Borovský K., *Krátké popsání cesty mé se Skarševským a Skirlinským*, [w:] K. Tůma, *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první), s. 43–54; cs.wikisource.org/wiki > Karel Ha... (dostęp: 2.10.2020).
- Kardyni-Pelikánová K., *Karel Havlíček Borovský w kręgu literatury polskiej*. *Studia*, Wrocław 1986.
- Karel Havlíček Borovský*, <https://cs.wikipedia.org/wiki/karel-havlicek-borovsky> (dostęp: 7.10.2020).
- Keby si počul všetky tie víchrice... Výber z neznámej slovenskej poézie z polovice 19. storočia*, wyb. i oprac. P. Vongrej, Bratislava 1966.
- Kellner-Hostinský P., *Šuhajovo dumanie*, Bratislava 1973.
- Kolbuszewski J., *Podatek narodowy na Podhalu w 1863 r.*, „Wierchy” 36, 1967, s. 272–273.
- Nábělková M., „V červáněk zatím Tatra se shalí...”. *Tatry v česko-slovenskej kultúrnej reflexii*, [w:] *Horizonty kognitívne — kulturní lingvistiky, 2. Metaforý, stereotypy a kulturní rozrůzněnost jazyků jako obrazů světa*, red. L. Šťasná, I. Vaňková, Praha 2019, s. 61–78.
- Paryski W. [H.], *Materiały do historii tatarnictwa, XXXI. Pierwsze wejście na Zmarzłą Przełęcz*, „Taternik” 23, 1938/1939, z. 1, s. 12.
- Pelikán J., *Tatranská tematika v české literatuře*, „Slavia” 44, 1975, s. 350–358.
- Sosnowska D., *Inna Galicja*, Warszawa 2008.
- Śp. Leon Krobicki, „Czasopismo Techniczne” 42, 1924, nr 6, s. 63.
- Tarajło-Lipowska Z., *Męczennik czeskiej prawdy Karel Havlíček Borovský*, Wrocław 2000.
- Trippin T., *Wycieczki po stokach galicyjskich i węgierskich Tatrów*, t. 1, Warszawa 1856.
- Tůma K., *Karel Havlíček Borovský: Nejslavnější publicista českého národa*, Kutná Hora: Karel Šolc, 1883 (díl první) a 1885 (díl druhý).

¹³ R. Baron, *op. cit.*, s. 158.